№ 47 | Starostwo Bi... | Egzemplarz obowiązkowy | B... 8 Marca 1923 Czwartek · CENA 500 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 63

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. **CENY OGŁOSZEŃ** za 1 wiersz milim. lub jego miejsce mk. 600. Ogłoszenia zagraniczne i okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wielki skandal w Magistracie warszawskim

Jutro może rozpełznąć się po Warszawie 250 zarażonych kobiet i 50 osób, chorych na wściekliznę

Niepoczytalna gospodarka magistratu zmusza zarząd szpitala św. Łazarza do zwolnienia pacjentów

Doraźna pomoc warszawskiego Czerwonego „Kurjera"

(Telefonem z Warszawy dn. 7.III.)

Wczoraj o godzinie 11 rano cała Warszawa została zaalarmowana nieprawdopodobną w swej grozie wieścią, że w dniu jutrzejszym, z braku funduszów, szpital św. Łazarza zostanie zamknięty, a wszyscy chorzy i chore będą wyrzuceni na bruk.

Od chwili, gdy Magistrat warszawski został pozbawiony dochodów z kin, zazwyczaj bardzo skromne fundusze szpitali miejskich zaczęły zmniejszać się gwałtownie. Chorzy cierpieli głód, na nieopalanych salach panowała temperatura, niczem nie przypominająca siedziby ludzkiej.

Wobec grozy położenia, kurator szpitala prezes Baryłski, naczelny lekarz dr. Watraszewski i główny intendent p. Markowski, wyłożyli z własnej kieszeni: pierwsi dwaj po miljonie, trzeci pół miljona marek na zażegnanie katastrofy.

Jeżeli Magistrat nie spełni swego obowiązku i nie zaopiekuje się szpitalem, setki niewyleczonych kobiet i chorzy na wściekliznę rozbiegną się po Warszawie, niosąc ze sobą zarazę i śmierć.

Magistrat potwierdza alarmy

„Kurjer" zwrócił się natychmiast do Magistratu z zapytaniem, czy położenie jest istotnie tak groźne.

Odpowiedź była twierdząca: Wyczerpanie się zapasów żywności, węgla, lekarstw i całkowity brak gotówki na opędzenie najistotniejszych potrzeb szpitali.

„Kurjer" na miejscu Katastrofy

Po otrzymaniu tych informacyj, przedstawiciel „Kurjera" udał się niezwłocznie do szpitala najbardziej zagrożonego, a to ze względu na chrakter swoich kuracjuszów, mianowicie do św. Łazarza.

Przebywa tu około 800 osób, dotkniętych strasznemi chorobami wenerycznemi, w tem przeszło 250 kobiet, oraz 50 osób chorych na wściekliznę.

Na miejscu przekonaliśmy się, że w szpitalu

nie ma ani szczypty węgla.

Żywność, od tygodnia brana na kredyt, starczy najwyżej do jutra.

Zarząd szpitala [illegible] [illegible] [illegible] państwowy instytut bakterjologiczny o nieprzyjmowaniu nowych pacjentów.

Jeżeli sytuacja nie zmieni się do jutra, chorzy zostaną bez pokarmu.

Lekarze i robotnicy pensyj nie otrzymają.

Nieopłaceni dostawcy odmówili dalszego dostarczania żywności. Niebezpiecznie chorzy zaczną sami wydzierać się na ulicę.

Pragnąc choć w części przyczynić się do zażegnania grożącej katastrofy, redakcja „Kurjera" Czerwonego zaofiarowała się z doraźną pomocą w postaci jednego miljona marek, złożyła więc całą gotówkę, którą kasa naszego wydawnictwa dziś rano posiadała.

Otrzymaliśmy kwit Nr. 851.

Na jak długo może to jednak starczyć?

A wszak w podobnej niemal [illegible] [illegible] jak np. [illegible] lub św. Ducha, gdzie ciężko chorzy będą marli z głodu i zimna!

Zniszczenie teatru im. Bogusławskiego

Zgnębiwszy Kinematografy, p. Iliski przystępuje do reform teatralnych

(Telefonem z Warszawy).

Donosiliśmy już, że losami teatrów miejskich zajmuje się specjalna komisja rządowa, działalność której okrywa mgła konspiracji.

Jesteśmy w możności zerwać zasłonę i ukazać publiczności warszawskiej owoce pracy komisji.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że książki i rachunki wszystkich teatrów znaleziono we wzorowym stanie, a praca personelu spotkała się z najwyższym uznaniem.

Po tym [illegible] komisja doszła do wniosków miłych dla osoby p. Iliskiego, ale grożących upadkiem jedynego przystępnego dla inteligencji przybytku sztuki — teatru imienia Bogusławskiego.

Członkowie komisji skazali teatr ten na zamknięcie. W gmachu ma znaleść tymczasowy przytułek trupa „Rozmaitości". Teatr „Letni" zostanie rozebrany.

Z chwilą, gdy odbudowa „Rozmaitości" będzie ukończona (według „Qui Pro Quo" — nie wcześniej jak za lat sześćdziesiąt!), artyści tego teatru wrócą do własnej siedziby, a w sali przy ulicy Hipotecznej zostanie wskrzeszona dawna operetka, co jest niezgodne z kontraktem zawartym przez Magistrat z towarzystwem Teatrów stołecznych.

Bezpłatne bilety dla radnych zostaną skasowane, czemu musimy przyklasnąć. A potem zredukowany zostanie... personel Opery.

Ale... tu dopiero zaczynamy wstępować w krainę dziwów — komisja postanawia przywrócić stanowisko jeneralnego dyrektora teatrów — oczywiście dla p. Iliskiego.

A rzeczywistość tak kpi z tych reform.

Dnia 15-go b. m. na wypłatę pensji personelowi teatrów miejskich potrzeba 1 miljard 68 miljonów, a w kasie magistrackiej jest wszystkiego dwadzieścia kilka miljonów.

Główne wygrane V klasy Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia

(Telefonem z Warszawy).

Mk. 300.000: 42273.
Mk. 100.000: 11761 72133.
Mk. 80.000: 64560, 77738.
Mk. 40.000: 33129.
Mk. 30.000: 43771, 44365, 77499.
Mk. 25.000: 17089, 66749.
Mk. 20.000: 5367, 8176, 9563.
Mk. 15.000: 778, 12628, 14582, 16415, 17899 — 45, 18468, 24421, 26282, 29629, 30184, 34053, 37492, 38418, 45567, 46919, 49018, 50079, 50719, 54336, 61014, 61368, 62330, 68479, 71061, 73331, 74497, 75258, 77045 — 81, 78578, 78540.
Mk. 10.000: 255, 362, 574, 708, 1108, 1428, 1568, 1615, 2867, 2897, 3970, 4076, 4838, 5695, 5837, 6159, 6216 — 70, 6693, 7074, 7341 — 15, 7843, 9234, 9554, 9792, 10444 — 20, 10647, 11681, 12698, 13003, 14086, 14878 — 9, 14783 — 58 — 84, 15797, — 91, — 16261, 16415, 17499, 17620, 17915, 18651, 19190, 19965, 21068, 21281, 22951, 23344, 23630, 24340, 24688 — 58, 24741, 25672, 25791, 25904, 26477, 27013 — 41, 27264, 27495, 27894, 28082, 28822, 29265, 29637, 30186 — 83, 30901 — 58, 31418, 31[illegible], 32[illegible] — 26, 32422, 32773, 33190, 33243, 33391, 33618, 35050, 35[illegible], 36[illegible], 36842, 36509 — 15, 36874 — 36, 37698, 37740 — 57 — 85, 37848, 37968, 38358, 38928, 39647, 39[illegible], 40516, 40966, 41180, 41469, 42061, 43809, 43491, 43960 — 58 — 78, 44096, 44568, 44707 — 84, 45[illegible] — 53, 46906, 46890, 47130, 47381, 47625, 48130, 48448, 48[illegible], 48[illegible], 48988, 49636 — 5, 49695, 50[illegible], 50497, 50804, 50858, 51787, 52[illegible], 53490 — 14, 53860, 54172, 54[illegible], 54490, 54531, 56106, 56872 — 12, 57564, 58148, 58294, 58587 — 95, 59058, 60549 — 34, 60942, 61085, 61477, 62182, 62410, 62644, 62777, 62864, 63267, 63868, 63648, 63751 — 8, 64285 — 85, 64691 — 80, 65043, 65148, 65586, 65656, 65661, 66139, 66254 — 28 — 41, 66450 — 88, 66583, 67442, 67741, 68360, 68896, 68594, 69375, 70601, 70018, 70566, 71798, 72542, 73068, 74161, 74808, 74859, 74990, 76114, 76[illegible], 78349, 78912, 79869.

Mnożnik do pensji urzędników miejskich
Kasy puste — a uchwały na papierze

(Telefonem z Warszawy).

Komisja finansowo-budżetowa Rady miejskiej uchwaliła podnieść mnożnik do pensji urzędników miejskich o 30.000 punktów za marzec. Uchwała ta ma znaczenie — jak obecnie tylko teoretyczne, gdyż urzędnicy miejscy otrzymali dotychczas zaledwie część należnych im poborów. Podniesienie mnożnika uchwalone zostało widocznie w oczekiwaniu lepszej przyszłości dla kas magistrackich.

Pochód wojsk jugosłowiańskich

BELGRAD, 7. 3. — PAT. — Wojska jugosłowiańskie zajęły obecnie prawie wszystkie wyspy, leżące naprzeciwko Zadaru. Przy lądowaniu wojsk były one entuzjastycznie witane przez całą ludność.

Nowe odznaczenie w Polsce

Złoty, srebrny, bronzowy Krzyż Zasługi

Prezydjum Rady ministrów przygotowało projekt ustawy o ustanowieniu „Krzyża Zasługi", celem wynagradzania osób, które od chwili powstania państwa polskiego położyły względem niego lub jego obywateli zasługi, spełniając czyny, nie leżące w zakresie ich zwyczajnych obowiązków, a przynoszące znaczną korzyść państwu lub poszczególnym obywatelom.

Rzeczpospolita Polska poza orderami wojskowemi „Virtuti militari" i „Krzyża walecznych", posiada już ordery „Orła Białego" i „Odrodzenia Polski". Odznaczenia te służą jednak do nagradzania znamienitych zasług, położonych dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej osobom, które istotnie i wybitnie przyczyniły się do odzyskania i utrwalenia niepodległości i zjednoczenia Polski, albo jej rozkwitu. Dla odznaczenia szerszych warstw obywateli, którzy swą pracą, zdolnościami, usługami i czynami *przysporzyli państwu i jego obywatelom korzyści choćby w mniejszym zakresie działania,* ma służyć „Krzyż Zasługi".

Zasadnicza odznaka „Krzyża Zasługi" jest krzyż czteroramienny o średnicy 40 m/m, zawieszony na wieńcu z wytłoczonymi liśćmi laurowymi; między ramionami pęki promieni, w środku tarcza z literami R. P., otoczona wiankiem z ornamentacją. Odwrotna strona gładka, w środku wytłoczony numer porządkowy. „Krzyż Zasługi" nosi się na wstążce amarantowej z niebieskiemi prążkami wzdłuż brzegów, na lewej piersi po krajowych orderach i odznakach, otrzymanych za czyny bojowe.

„Krzyż Zasługi" dzieli się na trzy stopnie: złoty, srebrny i bronzowy. Pierwszemi dwoma stopniami mogą być odznaczeni obywatele państwa oraz cudzoziemcy nieskazitelnego życia.

Odznaczenie może być udzielane tej samej osobie w każdym stopniu czterokrotnie w półrocznych odstępach czasu. Drugi, trzeci i czwarty sposób zaznaczą się nałożeniem na wstążkę jednego, dwuch, lub trzech okuć złotych, srebrnych lub bronzowych.

Złoty „Krzyż Zasługi" nadaje *prezydent* Rzeczypospolitej na propozycję prezesa Rady ministrów, srebrny i bronzowy „Krzyż Zasługi" nadaje prezes ministrów na wniosek poszczególnych ministrów. Do każdego odznaczenia wydaje się dyplom z wymienieniem zasługi.

Prezydent Wojciechowski zainicjował państwowe Towarzystwo łowieckie

Narada w Belwederze

Prezydent Rzeczypospolitej powziął inicjatywę utworzenia państwowego Towarzystwa łowieckiego, mającego podlegać ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych.

W tym celu zaprosił przedstawicieli zainteresowanych ministerjów na konferencję, która odbędzie się jutro (w czwartek) w Belwederze.

Podatek przemysłowy

Wynosić będzie 2 procent od obrotu

Komisja skarbowa na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła wniosek p. Chełmońskiego do art. 6-go, aby handel hurtowy oprocentowany był w wysokości 1 procent, a nie 2 procent, jak przewidywał projekt.

W rezultacie art. 6, opodatkowujący obrót w wysokości 2 procent, przyjęto z poprawkami pp. Frostiga (Koło żydowskie) i Byrki (Piast).

Do art. 14, traktującego o prowadzeniu przez przedsiębiorstwa przemysłowe własnych zakładów handlowych, przyjęto poprawkę posła Diamanda (PPS) i Wierzbickiego (ZLN), zwalniającą od podatku przemysłowego jeden zakład sprzedaży hurtowej wyrobów danego przedsiębiorstwa, a na wniosek p. Diamanda skreślono w tym artykule ustęp, zezwalający ministrowi skarbu na samodzielne rozstrzyganie, co należy uważać za oddzielne zakłady sprzedaży hurtowej przedsiębiorstw przemysłowych.

W końcu odrzucono poprawkę posła Wierzbickiego, według której przedsiębiorstwa przemysłowe mogłyby prowadzić więcej niż jeden zakład sprzedaży hurtowej, z uwolnieniem od opodatkowania.

Bezrobotni pracują

Zarabiają 8.000 mk. dziennie

D. 6 marca do naczelnika wydziału pośrednictwa pracy, w ministerjum pracy i opieki społecznej p. Dreckiego zgłosiła się delegacja bezrobotnych, którzy znaleźli zatrudnienie przy miejskich robotach regulacyjnych.

Podczas rozmowy delegaci zwrócili uwagę na niewspółmierność otrzymywanej przez nich obecnie płacy w wysokości 8.000 mk. dziennie z ogólną drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

Informują nas jednak z miarodajnego źródła, iż ze względu na niedawno rozpoczęte roboty i procedurę ustalania wysokości zarobków, zmiana obowiązującej płacy nie jest w najbliższej przyszłości przewidziana.

W dn. 6 marca panował wśród bezrobotnych nastrój zupełnie spokojny. Przy robotach miejskich zatrudniono około 600 osób, i wypłacono blisko 2.000 bonów na obiady bezpłatne.

Z GIEŁDY

(Telefonem z Warszawy).

Papiery procentowe bez ruchu. Akcje słabo. Waluty zagr. mocniej.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 40730.

DEWIZY

Belgja 2400.
Berlin 1.97.
Londyn 211600.
Paryż 2660, 2690, 2740.
Praga 1335.
Szwajcarja 8[illegible].
Wiedeń 64,75.

OBLIGACJE

Miljonówka 1730, 1720.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 39000.
Bank Handlowy 73000, 74000.
Bank Kred. w War. 16000, 18000.
Bank Sp. Zarob. 16000.
Bank Zw. Spółek Zarob. we Lwowie 3800, 3900.
Bank [illegible] 84000.
[illegible] Złom. Pole. 14700.
War. [illegible] Fab. Cukru 171000, 174000.
[illegible]
[illegible] Drukarń. i [illegible]
[illegible] Kop. Węgl. [illegible], 140000.
[illegible] i Loew. 30000.
[illegible] 6000.
K. Rudzki i S-ka 60000.
[illegible]
„Żyrardów" 1530000, 1500000.
Ł. J. Borkowski 5300.
Br-cia Jabłkowscy 12900.
Pocisk 5000.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 4300.
Polska Nafta 7000.
Parowozy 13300.
Cegielski 105000.
Modrzejów 74000.
Ortwein, Karasiński 14000.
L. Zieleniewski 82000, 86000.
Nobel 17200.
Lenartowicz, b. Rylscy 3800.
Gosławice 73000.
Spirytus 53000.
Pustelnik 20800.
Spiess 17000, 16700.
Ursus 28000.
Norblin 19000.

GŁÓWNE WYGRANE V-ej KLASY LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Drugi dzień ciągnienia.

Mk. 300.000: [illegible].
Mk. 200.000: [illegible].
Mk. 80.000: [illegible].
Mk. 50.000: [illegible], [illegible], [illegible], 79[illegible].

System bocznych furtek

—:—

Na wczorajszem, wtorkowem posiedzeniu Sejmu rozegrała się bardzo znamienna scena. Na mównicę wstąpił poseł Moracze ski i ostro zaatakował w osobie posła Łypacewicza ten system działalności parlamentarnej, który polega na zapowiadaniu głośnem, że uchwali się dla państwa jak największe podatki, a mimo to następnie wprowadza się do projektu rządowego daleko idące ulgi dla obywateli, skutkiem czego skarb będzie otrzymywał niewiele i reforma skarbowa zawiedzie. Należy przyklasnąć ostrym słowom posła Moraczewskiego, wypowiedzianym pod adresem posła Łypacewicza, gdyż to on właśnie i do opłat stemplowych i do postanowień ustawowych o podatku spadkowym — gwoli zyskania popularności i miana obrońcy mas finansowo słabszych — chciał wprowadzić zmiany, które dałyby skarbowi o wiele mniej, niż skarb potrzebuje.

Można taki system psucia naprawy skarbu nazwać systemem bocznych furtek. Przez główną bramę wykrzykuje się głośno: „Wszystko dla ojczyzny!" Następnie zaś chyłkiem bocznemi furtkami wprowadza się wszystko, co projekt podatkowy psuje. Jeżeli przecież poseł Moraczewski miał słuszność, gdy zarzucał posłowi Łypacewiczowi posługiwanie się systemem bocznych furtek, to znowu i pan minister skarbu miał rację, gdy publicznie z trybuny zaprotestował przeciwko przewlekaniu uchwalenia pełnomocnictw rządowych w sprawie podniesienia podatków pośrednich. Musiał przypomnieć Sejmowi, że każdy dzień zwłoki kosztuje nas wszystkich, cały ogół dwa i pół miljarda marek. To znaczy, że o taką sumę więcej skarb musi drukować banknotów czyli każdego z obywateli, nawet biedaka zubożyć o odpowiedni procent, wynikający z pogorszenia waluty.

Słowa p. ministra skarbu były wskazaniem na to samo zło, które poprzednio napiętnował poseł Moraczewski: i on wytknął stronnictwom posługiwanie się systemem bocznych furtek. Otóż z tym systemem, gdy chodzi o naprawę skarbu, należy zerwać. Wszystkie ustawy, związane z naprawą skarbu, tworzą całość. P. minister skarbu wczoraj podkreślił to tylko w jednem zdaniu, ale niewątpliwie wróci do tego zdania i jeszcze raz rozwinie je obszerniej tak, jak jeszcze raz zapewne powróci do tej bocznej furtki, która nazywa się zbyt powolnem załatwianiem przez Sejm projektów, związanych z naprawą skarbu. Tempo uchwalania tych projektów jest zbyt wolne. A dlaczego? Bo posłowie stawiają mnóstwo poprawek, często zgoła niepotrzebnych byle tylko popisać się znajomością sprawy i wykazać w wyborcom, jak to [illegible] pilnie pracują. To jest taka sama gonitwa za popularnością, jak chęć robienia ulg podatkowych. Ta próżność poselska kosztuje Polskę i jej wszystkich obywateli już nie miljardy, ale setki miljardów. Im później bowiem ustawy, związane z naprawą skarbu, wejdą w życie, tem dłużej trzeba będzie emitować nowe banknoty i tem bardziej opóźni się chwila stabilizowania marki polskiej. Stronnictwa sejmowe powinny zatem sobie uprzytomnić fatalne następstwa systemu bocznych furtek: aparat prawodawczy to jest i komisje i plenum Sejmu muszą pracować szybciej i sprawniej po odrzuceniu wszystkiego, co opóźnia ich funkcjonowanie. Nigdy jeszcze nie można zastosować słów przysłowia „Dwa razy daje, kto szybko daje", niż właśnie tutaj.

—:—

Niech nam Warszawa nie przysłania Polski!

Całokształt naszego życia finansowego i gospodarczego

—:—

Z rozmowy w ministerjum skarbu

Ministerjum skarbu przerabia teraz przedłożenie budżetowe na rok bieżący, by je przystosować do zasad wytycznych w projekcie ustawy o naprawie skarbu.

Prócz tego ma zamiar do tego przedłożenia dołączyć obraz polskiego życia finansowego i gospodarczego.

Dzięki rozmowie z jedną z wybitniejszych osobistości w ministerjum skarbu mieliśmy możność dowiedzenia się bliższych szczegółów o celach takiej — naszem zdaniem — bardzo pożądanej innowacji.

— Kto styka się z naszym światem politycznym, gospodarczym i finansowym — mówił nasz informator — a zwłaszcza z naszą inteligencją, skupioną i osiedloną w Warszawie, ten stale widzi, że wszystkim tym dziesiątkom tysięcy ludzi, bardzo godnych i bardzo skądinąd rozumnych, Warszawa przysłania Polskę...

— Co to znaczy? — spytałem.

— To znaczy, że z objawów społecznych, gospodarczych, politycznych i patologicznych, napatykanych w Warszawie, sądzą ujemnie o całem państwie polskiem. Zwłaszcza, z patologicznych. Ten wyraz podkreślam.

— Dlaczego?

— Bo takie utożsamienie życia stolicy z życiem całego kraju jest błędne. Rozwój życia w stolicy z rozmaitych powodów będzie w każdej dziedzinie odmienny. Gospodarstwo Polski się podnosi. Nasze rolnictwo, chów bydła, przemysł kopalniany tężeją. Szkolnictwo pracuje. Wyrobienie polityczne obywateli wzmaga się. Mimo uniemożliwienia oszczędności warstwy dobrobytu narastają. O tem świadczą fakta, o tem świadczą cyfry. Taki obraz rozwoju kraju, dołączony do preliminarza budżetowego, wleje nową energję, wypłoszy pesymizm, doda Sejmowi i opinji publicznej bodźca. Oto cel, który się nam uśmiecha.

—:—

Produkcja nafty w Polsce spada

—:—

Jak chce temu przeciwdziałać ministerjum handlu i przemysłu

Ostatniemi czasy produkcja nafty w Polsce w porównaniu z latami przedwojennemi niesłychanie spadła i wciąż jeszcze maleje.

Różne na to złożyły się przyczyny.

Trudno w krótkiej notatce dziennikarskiej zestawiać je wszystkie. Wystarczy powiedzieć, że celem przynajmniej częściowego ich usunięcia ministerjum handlu prowadzi teraz układy z ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, aby przejąć pod swoje zawiadywanie państwowe tereny naftowe w Małopolsce. Wtedy będzie można w żywszym niż dotychczas stopniu zainteresować temi terenami państwowemi kapitały polskie i zagraniczne.

Rokowania między obu ministerjami są w toku i zapowiadają pomyślny rezultat.

—:—

Obecna drożyzna węgla

Jak rząd zamierza z nią walczyć

Jak się dowiadujemy, dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Na porządku dziennym stoi sprawa drożyzny węgla.

O ile słyszeliśmy, rząd zamierza zastosować pewne środki administracyjno - handlowe:

1° celem sprawdzenia czy ta drożyzna jest uzasadniona;

2° celem przedsięwzięcia na wypadek, jeżeli owa drożyzna węgla jest wygórowana i nieuzasadniona, zarządzeń, dążących do poskromienia chciwości magnatów węglowych.

—•—

Na drodze do sanacji

—:—

Rewizja instrukcyj biurowych w naszych ministerjach

Niebawem zostanie wydana — niebawem zostanie wydana nowa instrukcja biurowa dla ministerjów.

W związku z wydaniem tej instrukcji, mają być poddane gruntownej rewizji dotychczas obowiązujące przepisy biurowe.

W nowej instrukcji zostaną wprowadzone daleko idące uproszczenia, które niechybnie wpłyną dodatnio na całokształt pracy biurowej naszych ministerjów.

Jedną z najistotniejszych wad dotychczasowych przepisów jest brak ustalenia kompetencyj i jasno sprecyzowanej odpowiedzialności za powzięcie decyzji w danej sprawie. Również w wielu wypadkach przyczyna złego tkwi w skomplikowanych przepisach i ustawach.

Wszystko to jest obecnie przedmiotem rozpatrywań poszczególnych ministerjów, celem zebrania odpowiedniego materjału, mającego posłużyć do sanacji stosunków, wywołanych wskutek gorączkowej pracy organizacyjnej w dobie tworzenia naszych instytucyj państwowych.

—•—

Odważni senatorowie

Może, ich nie zjedzą

WASZYNGTON, 6. 3.—PAT. — Jak donosi „New-York Herald", grupa senatorów z senatorem republikaninem Edwinem Ladd na czele, zamierza w najbliższym czasie udać się do Rosji.

—:—

Z łupieżcami mienia prywatnego handel niemożliwy

LONDYN, 6. 3. — PAT. — Jak donosi „Daily Telegraph", stowarzyszenie angielskich wierzycieli Rosji ogłosiło deklarację, w której zaznacza, że wznowienie handlu z Rosją przy obecnym jej ustroju jest niemożliwe.

—:—

Niemiec uratował francuskiego marynarza

PARYŻ, 7. 3. — PAT. — Rząd francuski przyznał Medal za ratownictwo marynarzowi niemieckiemu, który wyratował francuza, tonącego w Renie.

Widmo zagłady prasy polskiej

—:—

Ceny dzienników nie odpowiadają kosztom własnym

—:—

A prasa nie może przyczynić się do zubożenia szerokich warstw społeczeństwa

Prasa polska — pisze p. St. M. w „Il. Kurjerze Krakowskim — znajduje się w położeniu, pogarszającem się z dnia na dzień. Wzrastająca drożyzna odbija się na niej w sposób podwójnie ujemny. Z jednej strony — przy słabem stosunkowo ugruntowaniu się u nas potrzeb kulturalnych — naciskana przez drożyznę publiczność łatwiej stosunkowo wyrzeka się codziennej gazety, niż nawet codziennej „czarnej" i ciastek w kawiarni lub kilku papierosów.

Z drugiej strony — dzienniki polskie zupełnie nie korzystają z „konjuktury" drożyźnianej; zarówno w porównaniu z dziennikami zagranicznymi, jak w porównaniu z cenami innych artykułów, które wzrosły u nas już dawno ponad równię przedwojenną,

dzienniki polskie są śmiesznie nieproporcjonalnie tanie.

Smutne świadectwo dla naszej kultury, która potrzeby umysłowe stawia na ostatnim planie i ceni je najniżej!

Tymczasem drożyzna wszystkich innych artykułów spada na dzienniki i dziennikarstwo niesłychanie dotkliwym ciężarem. Przedewszystkiem dotyka ją drożyzna materjałów, jak papier, farby drukarskie i t. d. Papier już znowu zdążył podrożeć na około 40 miljonów za wagon, czyli, że sam czysty

papier

bez kosztów druku, administracji, redakcji i t. d. —

na jeden numer „Kurjera" kosztuje 264 marek.

W tym samym stosunku podrożały wszystkie materjały drukarskie, w jeszcze większym może — płace personelu technicznego (drukarzy) zatrudnionego przy dzienniku. Wszystko doprowadza koszta własne wydrukowania jednego numeru „Kurjera" do

około 500 mk.

czyli sumy, za jaką jest sprzedawany publiczności.

Lecz suma ta bynajmniej nie dochodzi w całości do wydawnictwa dziennika. Przedewszystkiem traci ono na kredycie i dewoluacji, gdy każdy kupiec korzysta obecnie z „dobrodziejstwa" dewaluacji marki w ten sposób, że towar kupiony przez niego drożeje niemal codziennie, a w każdym razie co tydzień — dzienniki przez dłuższe okresy czasu sprzedawane są codzień za tą samą cenę

bez względu na wzrost drożyzny.

Jednocześnie zmuszone są one dawać swoim odsprzedawcom kredyt, który zmniejsza wartość otrzymywanych przez nie pieniędzy — gdy same muszą płacić za wszystko zgóry.

Lecz na tem bynajmniej nie koniec. Odsprzedawcy otrzymują od dziennikarzy znaczny rabat, który znowu zmniejsza kwotę otrzymaną za dziennik przez wydawnictwo do kwoty znacznie mniejszej od płaconej przez publiczność.

Dalsze trwanie takiego stanu grozi poprostu zanikiem prasy, która przy tak mało u nas rozszerzonem czytelnictwie wogóle, stanowi

jedyną lekturę

szerokich mas, jedyny skuteczny sposób uświadamiania ich w duchu narodowym, społecznym — jedyny sposób informowania o wypadkach, zadaniach i potrzebach bieżących i o postępach w dziedzinie umysłowej i moralnej.

Szukać swego ratunku w podniesieniu cen dzienników do poziomu, odpowiadającego kosztem, to znaczy do cen dwa razy wyższych, niż obecnie — prasa nie może i nie chce, widząc ogólne zubożenie szerokich warstw naszego społeczeństwa".

Miast kin — szkoły

(Telefonem z Warszawy).

Jak się „Dziennik" dowiaduje — urząd mieszkaniowy ma w tych dniach przeprowadzić rejestrację teatrów świetlnych.

W danym wypadku urzędowi mieszkaniowemu będzie chodzić o ustalenie, czy kina mieszczą się w specjalnie wybudowanych na ten cel pomieszczeniach, czy też zostały one przerobione z lokalów prywatnych.

W wypadku ostatnim, kinoteatry mają być podobno zarekwirowane dla szkół miejskich.

Wiadomość ta niewątpliwie poruszy tych właścicieli kin, którzy korzystają z przerobionych lokalów.

Szlachetny gest

Zrównanie praw emerytów państw zaborczych z emerytami państwa polskiego

Komisja administracyjna rozpatrywała wczoraj wniosek posłanki Zofji Sokolnickiej (Z. L. N.), aby do czasu zawarcia umowy z Niemcami o wypłatę emerytur polakom przesuwanym w swoim czasie na urzędy w głąb Niemiec, zaliczkować odpowiednie pensje. W ciągu dyskusji zgodzono się, że akcji tej nie należy ograniczać do emerytów pochodzenia polskiego, lecz rozszerzyć ją na wszystkich obywateli państwa polskiego, którzy wysłużyli emeryturę w Niemczech, na wdowy i sieroty po nich, bez względu na to, czy ostatnie miejsce służbowe danego urzędnika leżało w obrębie ziem odstąpionych przez Niemcy Polsce, czy poza ich obrębem. Rezolucja wzywa dalej rząd do wypłaty kwot zaległych i do zrównania emerytów państw zaborczych w nowym projekcie ustawy emerytalnej z emerytami państwa polskiego.

Przegląd prasy

NIE ROZUMIEJĄ PROSTYCH RZECZY.

„Jeżeli są stronnictwa sejmowe," — pisze „Express Poranny", — które przypuszczają, że wystarczy dla naprawy skarbu uchwalić podatki i mieć nik stały, a nie uchwalić wydzielenia przedsiębiorstw państwowych z budżetu i odrzucić zasadę doprowadzenia ich po handlowemu, albo jeżeli są inne stronnictwa, które przypuszczają, że możnaby nie zgodzić się na podwyższenie podatków pośrednich, to mylą się niesłychanie".

A „KURJER" WCIĄŻ WOŁAŁ: NIE WYWOZIĆ!

„Robotnik" zaznacza, że wbrew uspokajającym komunikatom Związku cukrowników i min. skarbu, sprawa zapasu cukru do końca kampanji nie przedstawia się wcale różowo i domaga się wielkiej oszczędności. Wywołane to zostało lekkomyślnem wydaniem pozwoleń na wywóz zagranicę zbyt dużej ilości cukru.

KAPRYS MAGNATA.

Pod takim tytułem dzisiejsza „Rzeczpospolita" donosi ze Lwowa:

„Niedawno dziwnym zbiegiem okoliczności przeszedł w obce ręce piękny pałac z dużym parkiem przy ul. Piekarskiej. Był on własnością hr. Poletyłło, właściciela olbrzymich dóbr w Wileńszczyźnie. Hr. Poletyłło, podupadłszy na zdrowiu, zamiast zapisać majątek swoim krewnym zapisał wszystko, co posiadał odnalezionemu na Litwie jakiemuś mużykowi litewskiemu, którego nazwisko brzmiało tak samo, jak jego.

Chciano magnata-manjaka odwieść od tak śmiesznego zamiaru, jednakże hr. Poletyłło testamentu nie chciał zmienić. Wezwano celem skłonienia go do zmiany notarjusza, 2 adwokatów i owego spadkobiercę Poletyłłę.

Kiedy wszyscy ci przybyli do hr. Poletyłły poprosił ich o zatrzymanie się na chwilę, poszedł się zdrzemnąć i więcej już nie wstał. Tak więc spadkobiercą olbrzymich dóbr i pałacu przy ul. Piekarskiej został niepiśmienny mużyk litewski Poletyłło.

DR. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpit. wenerycznego. Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe (895-914) od 10—12, 5-8 po ul. Kilińskiego № 11 m (ul. Mlecka). w Białymstoku.

Doktór M. Kanel
Specjalnie choroby weneryczne moczopłciowe skórne (włosów)
ul. Sienkiewicza 37. przyj. 4 7 w
Kobiety i dzieci 2—3 pp.

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry weneryczne. (Oświetlenie cewki i pęcherza.)
Rynek Kościuszki 8 Od g. 5-7w

DR. SZACKI
CHOROBY uszu, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 6
przyjmuje od 9—1 i 4—7

D. Dawid Kagan
Choroby dziecięce b. asystent k chorób dziecięcych w Petersburgu
przyjmuje od 11—12 i 4—6 wiecz.
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 2.

Maszyny do pisania
„UNDERWOOD"
wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i przeróbki maszyn.
Zygmunt Gruzga.
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12
tel. 90.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne skórne
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 3
przyjmuje od 9-1 i 4-7
Telefon 265

DR. GURWICZ Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—6. Białystok, Lipowa 17.

Dentysta lekarz
J. JOSEM
po powrocie wznowił przyjęcia.
Warszawska 7 dom Trylingowej

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 16, telefon 301
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wytwornych firm Wintowiczowa, Szustowa, Smirnowa, Szamberga, Koniakowego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Dr. Leon Kryński
spec. chor. weneryczne skórne i moczopłciowe. (oświetlanie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9—1 i 5—7 w
Białystok, Lipowa 32.

WARSZAWSKIE

KRATKI SĄDOWE

Notarjusz w niewoli

W „Zemście" powiada Dyndalski do Rejenta:

Oj, kochany mój rejencie,
Nie wyzywaj go na cięcie,
Bo jak machnie po pętlicach...

Szkoda, że nie było nikogo, ktoby przestrzegł przed niebezpieczeństwem notarjusza Stefana Olszewskiego, w chwili, gdy ten udawał się na ulicę Zielną celem wręczenia wezwania rejentalnego właścicielowi restauracji Szmakowi. Sam zaś rejent nie przewidział, że w chwili wykonywania swych czynności urzędowych wzięty będzie do niewoli przez przedstawiciela policji i odprowadzony w tryumfie do komisarjatu.

Dziwny jest nawet poniekąd ten brak zdolności przewidywania w p. notarjuszu Olszewskim, bo przecież czego jak czego, ale ludzi przewidujących u nas nie brak. Niechno tylko zajdzie w kraju, czy za granicą jaki wypadek polityczny poważniejszej natury, a już się słyszy naokoło głosy naszych specjalistów od robienia polityki w cukierni przy czarnej kawie:

— Oddawna mówiłem, że tak będzie!

— Przecież to była rzecz zgóry przewidziana...

— Pana to dziwi? A jednak to tak łatwo było przewidzieć!

Tych ludzi nic nie zaskakuje i nic nie jest zdolne zadziwić. Przypuszczać można, że gdyby naprzykład nadeszła wiadomość, że Mussolini jest agentem bolszewickim na usługach Lenina i Trockiego, lub że prezydent Millerad proklamował siebie cesarzem Francuzów, to i wówczas Sanhedryn polityczny, obradujący w permanencji u Loursa, pokiwałby tylko głowami i orzekłby:

— Przecież to była rzecz zgóry przewidziana...

Co się tyczy p. notarjusza Olszewskiego, to z jego braku przewidywania nie myślę mu robić zarzutu, tem więcej, że go i tak spotkał zarzut najzupełniej nieprzewidywany. Kiedy zacny rejent stanął przed obliczem samego p. Szmaka i zwierzył mu się w jakim charakterze i celu przybywa, czci godny wódko- i piwolejca nie stracił bynajmniej zimnej krwi, nabytej przez wieloletnie sterczenie za bufetem i przyglądanie się, jak sobie goście prze fasonowują fizjognomje, lub wyręczają dentystów w usuwaniu zębów. P. Szmak spojrzał zgóry na notarjusza, zwrócił głowę w kierunku szafy z trunkami i rzekł jeden tylko wyraz:

— Felek!...

Z za szafy ukazał się przodownik policji państwowej Feliks Burczyński. Sytuacja notarjusza stawała się conajmniej ryzykowna, lecz ufny w swój charakter urzędowy nie myślał bynajmniej o odwrocie. I zrobił źle, bowiem naraził się na gniew przodownika:

— Panu niewolno robić żadnych wezwań, — wpadł obces dygnitarz policyjny na Bogu ducha winnego rejenta, — pan popełnia nadużycie! Proszę ze mną do komisarjatu!

No i powędrował notarjusz do komisarjatu, skąd go po godzinie wypuszczono. I myślicie państwo, że odzyskawszy wolność dziękował Bogu, iż się na tem skończyło? Gdzie tam: podał skargę do prokuratora, a w następstwie tego Burczyński stanął przed sądem, choć ten przecie ośmielił się wywołać niezadowolenie samego pana przodownika, i skazał dygnitarza z galonikiem i sznurkiem na trzy miesiące więzienia.

Ć-wicz.

Tajemnicze morderstwo w wannie

Młoda metodystka uduszona podczas kąpieli przez niewiadomego sprawcę

W niezwykłych okolicznościach zginęła niedawno z ręki niewykrytego dotąd mordercy — niejaka Doris Wood, młoda i ładna zwolenniczka i czynna propagatorka idei „Wesleyen Methodist Church" (jest to jeden z kierunków reformacyjnych kościoła anglikańskiego) w Londynie.

Ohydnej zbrodni dokonano w mieszkaniu p. Wood, przy ul. Temple Avenue, w nocy z dn. 19-go na 20-ty ubiegłego miesiąca.

Była godzina 10-ta wieczorem, gdy panna Wood udała się na piętro swego mieszkania, by zażyć kąpieli. Poza p. Wood w małem mieszkanku była tylko służąca, która, jak twierdzi, spała wtedy w swoim pokoiku na parterze domku.

Nie słyszała również żadnych krzyków w nocy. Rankiem, jak zwykle, udała się do pokoju p. Wood, nie spostrzegła jednak śladów, świadczących o tem, aby p. Wood kładła się tej nocy spać.

Gdy zaniepokojona weszła do pokoiku kąpielowego, ujrzała tam swą patronkę nagą, na dnie wanny pełnej wody. Zaalarmowane władze policyjno-lekarskie stwierdziły, że p. Wood została uduszona, o czem świadczą ślady szamotania się z kimś bardzo silnym.

Na osobie nieszczęśliwej są ślady gwałtu seksualnego. Dla symulacji nagłej śmierci — złoczyńca wrzucił swą ofiarę z powrotem do wanny, pełnej wody.

Kto był zabójcą — pozostaje narazie tajemnicą.

Dole i niedole urzędniczek
Szkice z życia

Jak żyją urzędniczki?

Pytałam o to ich samych — mówiłam z kobietami różnego wieku i wykształcenia.

— Jak pani sobie radzi przy obecnej drożyźnie?

Delikatna twarz pani Marysi zasępia się troską i prawie już żałuję mego pytania.

— Trudno nawet powiedzieć, jak mi ciężko; mniejsza o mnie, zadowolnię się małem, ale dzieci...

Pani Marysia jest wojenną wdową. Ma synka w gimnazjum i młodszą córeczkę. Jako wdowa po oficerze, pracuje w biurze wojskowem. „X kategorja" — siedm godzin dziennie pisze na maszynie. W lutym otrzymała 400 tysięcy marek wraz z dodatkiem na dzieci.

Jej blada twarzyczka mówi o trudach nad siły. Koło 4-ej wraca z biura, odrabia lekcje z córeczką, chłopczyka też trzeba przypilnować. Potem szycie i naprawianie bielizny i sukienek. Pomaga jej czasami siostra, która też jest urzędniczką.

Dzieci jedzą, są odziane i uczą się. Pomocy od rodziny pani Marysia nie otrzymuje. Są kobiety, które umieją tworzyć cuda.

*

Panna Anna jest sama. Sierota, utrzymuje się samodzielnie. Skończyła zagranicą uniwersytet, mówi kilku językami. W jednem z ministerjów pisze samodzielne referaty, artykuły w obcych językach, listy. Ma pensję aż IX kategorji. Pan referent jest zachwycony panną Anną, bo trzy-czwarte swej pracy może jej powierzyć. A w tym samym pokoju stuka na maszynie panna Józia, która także „ma IX kategorję" i pisze „duży" przez rz, a „ślusarz" przez ż. Cóż to znaczy? Wujcio jej ma przyjaciela, a ten przyjaciel tylko szepnie słówko „u góry"...

*

— Widzi pan, obie moje córki już pracują — mówi mi pewna mama — (Dom na dużej stopie, stanowisko, przyjęcia).

Mama jest dumna i uważam, że zrobię jej przyjemność, pytając o szczegóły.

— Lili wyrobił ojciec posadę w banku, a Tola pracuje w ministerjum. Trudno, chcą się panny stroić — niech pracują. Przynajmniej o tyle ojciec ma mniej wydatków.

Starszym osobom nie wypada mówić morałów. O matko, niemadra matko!

I jak na zawołanie wpadają córeczki, rzeczywiście miłe, ładne i ślicznie ubrane. Wszak na to pracują pół dnia — i nawet pracują pilnie, bo są zdolne i muszą się stroić.

*

— Jestem bardzo zadowolona — mówi mi panna Irena, osóbka miła i wykształcona. — Mam dobrą posadę, stosunki w biurze idealne. Czuję się szczęśliwa, że sama na swe utrzymanie zapracuję i nie jestem nikomu ciężarem.

— Ile pani wydaje na życie i mieszkanie?

— Mniejwięcej połowę pensji. Mogę więc i ubrać się jako tako i pójść czasem do teatru.

— Niczego więc pani nie brakuje?

— Tak, a jednak...

— A jednak co?

— Będę szczera. Wolałabym zamiast pracy w biurze—dom, gospodarstwo...

— Jednem słowem: wyjść zamąż — uśmiecham się.

— Tak — mówi z prostotą panna Irena. — Byłoby mi spokojniej, serdeczniej.

— Być może. Chociaż dziś tę maksymę, że mężczyzna utrzymuje dom i rodzinę — należy między bajki włożyć. Tyle młodych mężatek musi zarabiać narówni z mężami, by wybrnąć do końca miesiąca.

— To prawda. Choćby i pani Zofja. Tak kocha swego małego synka, a musi zostawiać go w domu przy babci i iść do biura, bo pensja mężowska nie starczy. No, ale może kiedyś poprawią się stosunki? — pyta panna Irena — i nasi panowie będą zarabiali poddastatkiem i my będziemy mogły same chować dzieci.

— Może, może. Ale jeśli pani ma ochotę, panno Ireno, niech pani nie czeka i już dziś myśli o mężu. Może się czasy zmienią na lepsze.

Jotka.

Zwycięzca gra 12 partji równocześnie i z pamięci

II matów I'i partja nierozegrana

W Paryżu, w klubie szachistów „Philidor" rozegrano poprzedniej niedzieli niezwykły turniej szachowy.

Przeciwko dwunastu doskonałym graczom grał młody rosjanin Aleksander Alechin. Grał w dodatku, nie patrząc na szachownicę, równocześnie ze swymi 12 partnerami.

Alechin zasiadł w fotelu, zwrócony tyłem do dużego stołu, na którym stało 12 szachownic. Grę rozpoczynali przeciwnicy. Alechin wydawał rozkazy swemu pomocnikowi, który jak automat posuwał figury na szachownicy i oznajmiał głośno posunięcia przeciwnika.

I tak kolejno od 1 do 12 gracza niebywały mistrz równocześnie grał 12 partyj. Turniej trwał 5½ godziny. Kolejno szachiści opuszczali pole walki pokonani. Tylko ostatnia partja pozostała nierozstrzygnięta.

W ciągu turnieju, Alechin musiał stale pamiętać pozycje 32 figur na 12 szachownicach, czyli 384 pozycyj na 768 polach szachownicy. Jest to naprawdę zdumiewająca praca mózgu.

Szczęśliwy szachista liczy lat 30, a grę w szachy uprawia od dzieciństwa.

Prezydent miasta nie wie, że nauczyciele nie otrzymali pensji jeszcze za... styczeń

Niewesoło się żyje nauczycielom, udzielającym wykładów na kursach dokształcających, prowadzonych przez miasto.

Całe szczęście, że praca ta nie jest jedynem ich źródłem utrzymania, gdyż inaczej zapewne musieliby z głodu umierać.

Przez cały styczeń i luty Magistrat warszawski wprost zapomniał o ich egzystencji, wykreślając z terminologji słowo pensja.

Krótko mówiąc, nie płacono im zupełnie.

Wkońcu dopiero, gdy już przebrała się miara cierpliwości, udali się do p. prezydenta.

Pan prezydent zdziwił się wielce tej wizycie, oświadczając, że nic o tem nie wie. Ostatecznie obiecał swe poparcie, dzięki czemu nauczyciele otrzymali wczoraj pensję za styczeń.

Można się spodziewać, iż niezadługo złożą panu prezydentowi ponowną wizytę, aby przypomnieć, że luty jest drugim zkolei miesiącem w roku.

Przechadzka z Nowego Świata na ul. Marszałkowską daje 75 tysięcy zysku

Chcąc zaoszczędzić, w przewidywaniu dalszej zwyżki cen, ciężko zapracowany grosz, żona jednego z dziennikarzy warszawskich pani K. postanowiła już obecnie kupić sobie materjał na letnią suknię.

W tym celu udała się onegdaj do firmy Efraim na Nowym Świecie i poprosiła o sprzedanie jednego kuponu haftowanej markizety.

Panna sprzedająca z miłym uśmiechem oświadczyła, że jeszcze nie sezon na takie materjały i firma nie zdążyła jeszcze sprowadzić kuponów...

Lecz tu następuje krótka, cicha rozmowa z p. zarządzającym i na kontuarze zjawiają się kupony w dość dużym wyborze.

— Zapomniałam, że pozostała nam jeszcze pewna ilość z zeszłego roku — skromnie zaznaczyła panna sprzedająca.

Pani K. wybrała jeden kupon.

— Cena?

Tu znowu panna sprzedająca zmieniła parę słów z p. zarządzającym.

— Em-ef — cicho zawyrokował on.

— 275.000 mk. — rozcyfrowała ona głośno te egipskie znaki, zwracając się do pani K.

Cena ta jednak wydała się jej zbyt wysoką i postanowiła poszukać czegoś tańszego. Te poszukiwania zaprowadziły panią K. na Marszałkowską, również do firmy Efraim.

I tu najpierw zastrzeżenia, że jeszcze nie sezon na takie materjały, a następnie „przedstawiono" zupełnie identyczne co do jakości, rozmiaru, deseni i t. d. kupony, co i w magazynie tej firmy na Nowym Świecie.

— Cena?

— 200.000 mk.

Pani K. była zdumiona taką różnicą w cenie za jeden i ten sam towar w dwu magazynach tej samej firmy i, ma się rozumieć, pospieszyła nabyć jeden kupon markizety.

Czy nie należałoby zwrócić baczną uwagę odpowiednich czynników na tę firmę, w której lewa ręka nie wie, co robi prawa, w której możliwe takie rażące różnice, jak:

275.000 i 200.000.

Jak się zostaje indyjską księżną?

Przygody panny Stuart

Przed czterema laty zaginęła w tajemniczy sposób w Londynie siedemnastoletnia panna, Mannie Stuart. Ojciec jej, kapitan okrętu, znajdował się wtedy na morzu. Policja wszczęła poszukiwania, lecz nie trafiono na ślad dziewczęcia ani w Europie, ani w kolonjach.

Trzeba było stwierdzić, że to jeszcze jedna z ofiar tajemniczych zbrodni i Mannie Stuart zaliczono do umarłych.

Kilku anglików, inżynierów i doktorów w ostatnich czasach podróżowało po Indjach północnych.

Pewien książę indyjski zaprosił ich na wesele swego syna, połączone z wspaniałemi uroczystościami. Wśród uroczych kobiet wschodu, czarujących księżniczek i bajader, anglicy ze zdziwieniem spostrzegli typową, jasnowłosą piękność brytyjską. Była to Mannie Stuart, obecnie żona indyjskiego księcia Allahabad.

Opowiedziała ona swym ziomkom swe nadzwyczajne przygody. Po ucieczce z domu rodzinnego, młoda angielka wyjechała do Indji z trupą aktorów.

Zatrzymano się naprzód w Bombaju, poczem dawano przedstawienia w innych miastach Indji. W Allahabad książę panujący zakochał się do szaleństwa w młodej artystce i po kilku dniach znajomości poślubił ją. Uroczystości weselne w pałacu księcia zakończyło przedstawienie „Hamleta", w którem nowozaślubiona księżna po raz ostatni odegrała rolę Ofelji, a potem jej koledzy i koleżanki pożegnali ją serdecznie.

Taka jest historja o Mannie Stuart. Coprawda, nie każda dziewczyna, która uciekła z domu, spotyka na swej drodze księcia.

30)

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Pościg za autem również był daremny — nie znaleźli w niem nikogo. Następny dzień przyniósł znów szereg niespodzianek: Jerzy ujrzał jeszcze raz twarz tajemniczą; Rosz otrzymał rozkaz wyjazdu do Lwowa; a obaj znaleźli zagadkowy list o Czarnej Damie, zjawiającej się w Ziemiańskiej i u Loursa. Rosz wyjeżdża, a Jerzy prowadzi wywiad dalej...

A jeśli to naprawdę czarna dama? i zaziemskie siły wchodzą tu w grę?

Przypuszczenie to tak absurdalne w świetle kawiarni i w zestawieniu z dziwnem, ale poprawnem i nie wykraczającem poza granice życiowych możliwości, zachowaniem się nieznajomej — teraz, w tych pustych i ciemnych ulicach, gdzie hurkot dorożek dudnił samotnie jak w wymarłem mieście, wkradało się znowu do duszy pod płaszczykiem nastroju.

Daremnie starał się odpędzić je Ostręski.

Myśli jego, biegnące za dorożką, która unosiła nieznajomą, i usiłujące odtworzyć jej twarz i postać, raz po raz cofały się przerażone.

Czy jest tam jeszcze? czy nie zniknęła jak wczoraj z automobilu? czy nie ściga pustego już powozu?

Wychylił głowę i wysilił wzrok, by przebić wzmagające się ciemności.

Nie. Nie może być, żeby przy świetle, nikłem coprawda, lecz dość wyraźnem latarń dorożki, nie zauważył gdyby po drodze wysiadła z powozu.

Wiatr, zacinający deszczem, smagał mu twarz i przywrócił poczucie rzeczywistości.

Na chwilę przycichły niesamowite myśli.

Naraz zauważył, że dorożka pędząca przodem przyspiesza biegu.

Trącił swego woźnicę i kazał również prędzej jechać.

Tak przejechali obok wylotu Franciszkańskiej i wkrótce z wąskiego korytarza kamienic wypadli na szeroki trakt, wiodący obok magazynów i składów.

Nie było już wątpliwości, że jadą ku Powązkom.

— Tam do djabła — zaklął Jerzy L.. przestraszył się swego przekleństwa. Serce ścisnęło się mimowoli, a z przyspieszonem tętnem udzielił się myślom jakby podświadomy jeszcze popłoch. Podrażnione wzburzeniem uczuć poruszyły się z dna duszy wspomnienia dawno uśpione, jakieś opowiadania mamek o strachach, widmach, upiorach. Mąciły się myśli dawnym, dziecinnym, zabobonnym lękiem, nasiąkały grozą, która z szumem wichru przebiegała przez opustoszałą ulicę, od ciemnych pól dokólnych pędząca, i przyczajała się podstępna, zdradliwa w cieniu drzew, w załomkach parkanu, w ogródkach kamieniarskich, zaludnionych posępnie grobowcami i krzyżami.

Wtem dorożka podskoczyła, trafiwszy na jakiś wybój i równocześnie, jaskrawe światło przydrożnej latarni gazowej rozchwiane wichrem padło pod budę i zaświeciło w twarz Jerzemu.

Ocknął się, przemógł, nadał gwałtem inny bieg myślom. Wypędził z duszy trwogę. Był odważny, bardzo odważny, jak wszystkie silne temperamenty, dumny przytem w swoją siłę fizyczną, zręczność i szczęście, które mu stale towarzyszyło.

Nastąpiła reakcja.

Zaczął rozumować inaczej.

Albo skapitulować i zaniechać pościgu — albo prowadzić pogoń do końca.

Trzeciej możliwości nie było.

Skapitulować? cofnąć się? przed czem? przed nieokreślonem niebezpieczeństwem!

A skądże wie, czy przed niebezpieczeństwem?

Nieznajoma może zatrzymać dorożkę każdej chwili, przed każdą kamienicą, nawet na Powązkowskiej ulicy, naprzeciw cmentarza, bo i tam przecie są domy mieszkalne. Mieszkają w nich inni — może mieszkać i ona.

Przy tym braku mieszkań — zauważył mimowoli.

I ostatecznie cóż tak niezwykłego było w zachowaniu się nieznajomej? Mogła czekać na kogoś, kto ją miał odprowadzić do domu. Niedoczekawszy się wzięła dryndę i pojechała sama.

Jeśli tak było i jeśli za kilka sekund czy minut nieznajoma wysiądzie z dorożki i zupełnie po burżuazyjnemu wejdzie do któreś z kamienic — w cóż wtedy się obrócą wszystkie fantastyczne domysły? W śmieszność! a lęk podszeptywany przez rozigraną wyobraźnię, we wstyd.

Ostręski już się wstydził. Krewkie popędliwe usposobienie jego z jednej ostateczności skoczyło w drugą.

Choćby z samym djabłem przyszło się spotkać, nie cofnie się — przysięgał sobie.

O cofnięciu się zresztą nie mogło być już mowy. Mijali właśnie ostatni zakręt Dzikiej przed cmentarzem.

Chwila rozstrzygająca zbliżała się.

(D. C. N.)

Fabryka Wyrobów Tytoniowych

F. D. JANOWSKI

w BIAŁYMSTOKU.

Od dnia 5-go marca ceny na **papierosy i tytonie** są następujące:

Papierosy:

Cud	20 szt.	1.800	mk.
Box	20 szt.	2.200	mk.
Kolega	20 szt.	2.500	mk.
Kadi	20 szt.	3.000	mk.
Rex	20 szt.	3.500	mk.
Balet	20 szt.	4.500	mk.

Tytonie:

Mexico	50 gr.	4.500	mk.
Zorza	50 gr.	6.000	mk.
Adonis	50 gr.	7.500	mk.

Nasze szkolnictwo ludowe

w oświetleniu debatów Sejmiku Powiatowego w Białymstoku.

Jak zaznaczyliśmy onegdaj, na plenarnem posiedzeniu budżetowem Sejmiku w dniu 3 bm. najwięcej czasu i uwagi poświęcono sprawom oświaty. Objaw to niezmiernie sympatyczny i pocieszający, jeśli się zważy, iż większość zasiadających w Sejmiku członków—to włościanie o elementarnem wykształceniu. To też zaprawdę radość przepełniała serce, gdy się słyszało te gorące rozprawy p. p. delegatów, domagających się osobnej uczelni dla każdej większej wioski.

Sejmik Powiatowy ku prawdziwej swej chlubie uchwalił pół miljarda marek na budowę nowych szkół. Suma to bezwątpienia poważna a zostanie jeszcze uzupełniona w tej samej wysokości przez świadczenia gmin w naturze oraz w łącznej tych sum wysokości gotówką przez skarb Rzeczypospolitej, który ponosi połowę kosztów w inwestycjach oświaty ludowej. Ale i tych 2 miljardów nie starczy na to, aby w każdym przysiółku i zaścianku wybudować dom na pomieszczenie szkoły.

To też obecny na posiedzeniu sejmiku p. Inspektor Szkolny w dłuższem i wyczerpującem przemówieniu wyłuszczał ustawowo ustalone zasady rozbudowy sieci szkolnej. Przy całym szeregu zastrzeżeń specjalnych są dwa wytyczne warunki:

1) nie wolno budować nowych szkół w promieniu 3 kilometrów od szkół już istniejących;

2) w miejscowości, gdzie szkoła może być wybudowaną, musi być co najmniej czterdzieścioro dzieci w wieku szkolnym.

Przestrzeganie tych wymogów jest konieczne w interesie prawidłowej rozbudowy sieci szkolnej na odłogach ziem kresowych, zaniedbanych pod tym względem celowo przez zaborców. Posiadanie szkoły w każdym zakątku byłoby ziszczeniem najgorętszych życzeń nietylko samej bezpośrednio interesowanej ludności, ale w niemniejszej mierze magistratury szkolnej. Niestety, dziś jeszcze jest to ideał nieziszczalny. Brak nam potrzebnych środków materjalnych, brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Musimy oszczędnie szafować jednemi i drugiemi. Na razie chodzi o to, aby oświatę uprzystępnić w granicach możliwości. Musi tedy popłacać system komasacji, polegający na tem, że zakłada się w ośrodkach, skupiających wokół siebie więcej drobnych wiosek, kilkuklasowe szkoły wyższego typu.

Doświadczenie wykazało, że jednoklasówki, istniejące w poszczególnych wioskach, prawie z reguły nie dają pożądanych rezultatów. Składa się na to cały szereg przyczyn, nie dających się uchylić przy nadmiernem obciążeniu pracą nauczyciela, który w ciągu ośmiu godzin dziennie przerabiać musi lekcje z uczniami różnych stopni. Pozatem ukończenie jednoklasówki, prócz skąpych wiadomości elementarnych, nie daje żadnych dalszych korzyści.

Inaczej ma się sprawa ze szkołą wyższego typu. Tu program nauk idzie w parze ze zróżniczkowaniem przedmiotów wykładanych przez specjalistów. Absolwent 7-klasowej szkoły może przejść do 3 lub 4 klasy gimnazjum, zależnie od stopnia uzdolnienia, wykazanego przy egzaminie wstępnym.

O ile chodzi o powiat Białostocki, rozmieszczenie osiedli sprzyja bardzo komasacji szkół, przeważnie bowiem wsi grupują się w kompleksy, w których odległość wiosek od gminy, tworzącej ich ośrodek, nie przenosi 2 km, a częstokroć mniejsza jest o połowę. Zresztą doświadczenie wykazało, że stosunek dziatwy, korzystającej w tych wypadkach ze szkoły wyraża się 90 procentach dziatwy miejscowej a tylko w 10 procentach dochodzącej.

Czyż nie jest tedy z większą korzyścią dla dziecka uczęszczać choćby nakładając drogi, do zakładu, w którym bogaci swój umysł i przez który w razie potrzeby ma drogę do dalszej wiedzy otwartą niż z mniejszym co prawda wysiłkiem strawić siedm lat w szkółce dla wyuczenia się jedynie abecadła bez jakichkolwiek widoków na przyszłość?

Replikowali p. Inspektorowi delegaci p.p. Lenczewski, Szyszko, Łoś i in.

Z życia robotniczego.

W związku z żądaniem podwyżki płac przez robotników, Związek „Praca" otrzymał list podpisany przez wszystkie związki fabrykantów z oświadczeniem iż wobec krytycznego stanu, w jakim się znajduje przemysł w chwili obecnej nie może być mowy o podwyżkach i z propozycją cofnięcia tej sprawy aż do czasu kiedy się sytuacja polepszy.

Jednocześnie wpłynął do Zw. „Praca" list p. inspektora pracy w którym komunikuje, iż wyznaczone na środę pertraktacje z fabrykantami nie mogą się odbyć gdyż ci ostatni odmówili swego w nich udziału.

Wczoraj późno wieczorem zwołane zostało zebranie wszystkich związków zawodowych celem zajęcia stanowiska wobec wystąpienia fabrykantów. Szczegóły obszernie poda „Dziennik" czerwony w numerze jutrzejszym.

Napad bandycki przy ul. Kupieckiej.

8-miljonowy rabunek.

Dnia 7 bm. o g. 6 rano do drzwi mieszkania Sary Goldberg (ul. Kupiecka 3) zapukali dwaj jacyś nieznani osobnicy. W chwili tej w mieszkaniu znajdowała się służąca i dzieci; S. Goldberg była nieobecną.

Na pytanie: kto tam? brzmiała odpowiedź: „policja", wobec czego służąca otworzyła drzwi. Przerażenie jej nie miało granic, gdy zamiast policji wtargnęli do mieszkania nieznani. Bandyci związali służącą i dzieci, zakneblowali wszystkim usta, zawiązali oczy i zamknęli do jednej z szaf. Pozbywszy się świadków, rozpoczęli oni rabunek. Skradziona została garderoba i bielizna wartości przeszło 8 milj. mk. Po splondrowaniu mieszkania, bandyci najspokojniej opuścili je unosząc łup. Dopiero w godzinę po ich odejściu sąsiedzi zaintrygowani tem, iż drzwi do mieszkania G. są otwarte uwolnili nawpół żywych z przerażenia służącą i dzieci.

Urząd Śledczy prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony towarów kolonjalnych, 1 wagon owoców, 2 wagony żelaza, 2 wagony win i wódek, 3 wagony węgla, 1 wagon papieru, 1 wagon win i wódek.

Wywóz (wczoraj): 2 wagony sukna, 1 wagon kołder, 1 wagon naczyń kuchennych.

Bydło z Besarabji nadejdzie niebawem w większej partji do Białegostoku. Ponieważ kalkuluje się ono znacznie taniej od krajowego, przeto dowóz jego wpłynie na obniżenie cen mięsa.

Sukno białostockie w wielkiej ilości zakupiono do Łodzi.

Dolary spadają w dalszym ciągu. Można je już otrzymać po 43.000 mk. Mimo to — jak zwykle zresztą dotychczas przy zniżkowej tendencji dolara — towary w sklepach nie tanieją.

Pasek na letniska zapowiada się niezgorzej. Za jeden pokoik z kuchnią w lesie Zwierzynieckim żądają miljon marek.

Drobiazgi białostockie.

„Uniwersytet Powszechny". Czwartek 7—8 Fizyka: Budowa materji i eter powszechny inż. Roliński 8—9 Zoologja: Robaki W. Białokos.

O chorobach zakaźnych należy bezzwłocznie zgłaszać do Urzędu Zdrowia. Do kategorji tych chorób zalicza się również śpiączka epidemiczna, o której należy bezzwłocznie donosić nazwanemu Urzędowi.

Obowiązek ten spada w pierwszym rzędzie na pp. lekarzy.

Oficerowie rezerwy rocznika 1897 powołani zostali na ośmiotygodniowe ćwiczenia od 15 marca b. r. do 5 maja b. r. włącznie.

Kontrolne zebrania rezerwistów 1897 r. dziś się kończą. Jutro winien się stawić rocznik 1898

Gabinet Roentgenowski przy szpitalu żydowskim pracuje z dodatniemi wynikami. Leczenie, jak wiadomo, odbywa się bezpłatnie.

Wiec bezrobotnych odbędzie się dziś w lokalu Związku Metalowców, z inicjatywy P. P. S.

Podniesienie opłat kancelaryjnych w Magistracie przedstawia się, jak następuje: za podania 1000 mk. za zaświadczenie 5000 mk. (tyleż za zaświadczenie metryki), za zameldowanie 1000 mk. za informację Biura Meldunkowego 1000 mk.

Fartuchy muszą być czyste, o czem przypominamy tym p.p. sklepikarzom, którzy... są innego zdania i teorję tę, niestety zastosowują praktycznie.

Z Teatru.

Od tygodnia bawi w Białymstoku na gościnnych występach zespół dramatyczny rosyjskiego teatru p. Z. Kiełczewskiej, znanej jak najchlubniej w świecie artystycznym. Sympatyczna ta drużyna nie jest obcą naszemu miastu, gościła tu bowiem jesienią ubiegłego roku, pozostawiając bezsporne uznanie dla swego głębokiego zrozumienia sztuki, wybornej reżyserji, świetnego zgrania się *ensemble'u* i wirtuozowskich kreacyj poszczególnych wykonawców z p.p. Kiełczewską i Gorjainym na czele.

Obecne występy nie ustępują w niczem poprzednim. Szczególnie dobrze wypadło przedstawienie wtorkowe **„Sokoły i wrony"**. To też publiczność oklaskiwała gorąco artystów przy otwartej scenie.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże. Z chlewka p. J. Minkiewicza (ul. Marjampolska 96) uprowadzono świnkę wartości 300.000. mk.

— W przejściu przez Rynek Kościuszki wyciągnięto z kieszeni p. L. Kupranukowi 7000 mk. pol. i 180 rubli carskich.

Krnąbrność i przekora nie prowadzą do dworca, natomiast częściej przyczyniają ambarasu. P. J. Sienkiewiczówna, obywatelka Starosielc, w pewnym poszczególnym wypadku stanęła w opozycji do zarządzeń policyjnych. Za ten bierny opór, nazwany krótko: nieposłuszeństwem, sporządzono na p. S. srogi protokuł.

Przyzwyczajenie i prawo najczęściej nie chodzą w parze. Prawo np. wymaga, aby obywatel posiadał formalną legitymację, t. zw. dowód osobisty, a p. Nierodziński nawykowo inkognituje. A że wogóle zachodzi wątpliwość, czy p. Nierodziński nie jest np. panem Wyłgawiczem lub Umykalskim, przymknięto go dla pewności— aż do wyjaśnienia sprawy identyczności—w aresztach policyjnych.

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie
Oddział w WOŁKOWYSKU

Ogłasza niniejszym przetarg publiczny na dzierżawę restauracji (bufetów) na dworcach kolejowych Oddziału Wołkowyskiego, a mianowicie: na stacji Wołkowysk C.—bufetu I/II klasy, na stacji Lida I/II i III klasy i na stacji Czeremcha bufetu I/II klasy — wszystkie z terminem objęcia 20-go kwietnia 1923 roku.

1) Osoby, ubiegające się o dzierżawę, mają wnieść oferty zaopatrzone znaczkiem stemplowym przepisanym do Wydziału Administracyjnego Oddziału Dyrekcji w Wołkowysku najpóźniej do dnia 20 marca r. b. godz. 12 w południe. Ewentualne załączniki oferty mają być również zaopatrzone w przepisane znaczki stemplowe.

2) Oferty z oznaczeniem cyfrowem i słownem oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego należy składać w Wydziale Administracyjnym w Wołkowysku C. (dom kolejowy) Nr. 2) w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na dzierżawę restauracji (bufetu) kl. — w —".

3) Oferenci mają wyraźnie stwierdzić w ofertach, że warunki dzierżawy znane im są dokładnie.

4) Równocześnie z wniesieniem oferty należy złożyć w Kasie Głównej Oddziału Dyrekcji w Wołkowysku wadjum w kwocie następującej:

na bufet I/II klasy w Wołkowysku	— 125.000	mk.
„ „ „ w Lidzie	— 150.000	„
„ „ „ w Czeremsze	— 125.000	„
„ III „ w Lidzie	— 75.000	„

które w razie przyjęcia oferty będą zatrzymane na poczet kaucji, w razie zaś nieprzyjęcia oferty będą zwrócone.

UWAGI: Jeżeli oferent, którego ofertę przyjęto z jakich-bądź powodów nie zawrze umowy dzierżawnej na znanych mu warunkach dzierżawy lub też nie obejmie dzierżawy w terminie umówionym, to zatrzymane na poczet kaucji wadjum przypada na rzecz Skarbu Państwa.

5) Ważność i skuteczność prawna zawrzeć się mającej umowy dzierżawnej jest zawisła od uzyskania przez dzierżawcę właściwej koncesji (patentu) w myśl obowiązujących ustaw.

6) Oferenci związani są swemi ofertami przez przeciąg ośmiu (8) tygodni, licząc od dnia otwarcia ofert.

7) Dyrekcja K. P. w Wilnie zastrzega sobie prawo wydania wyżej wspomnianych restauracji (bufetów) w dzierżawę według swego uznania jednemu z pośród oferentów lub innej osobie z wolnej ręki, nie bacząc na wynik postępowania licytacyjnego.

8) Informacji bliższych udziela Wydział Administracyjny Oddziału Dyrekcji w Wołkowysku codziennie prócz dni świątecznych w godzinach 10—14.

Oddział zaznacza, że przy objęciu bufetu I i II kl. st. Wołkowysk Centralny, dzierżawca obowiązany objąć również i bufet przy Towarzystwie Kulturalno-Oświatowem Pracowników Kolejowych „Ognisko".

Otwarcie ofert nastąpi 21 marca 19.3 r.

Dyrekcja Wileńska P. K. P.
Oddział Wołkowyski.

242

297

Zarząd Zw. Kupców m. Białegostoku

niniejszem zawiadamia, iż w Kancelarji Zarządu (ul. Zamenhofa 29) codziennie przyjmowane są zapisy na

8% Pożyczkę Złotą.

Klub „Ognisko"
(ul. Sienkiewicza 1.)
urządza dla członków i wprowadzonych gości
dnia 10 marca w sobotę
RAUT
przy udziale orkiestry 8 D.A.K. i amatorów.
Wejście dla członków 1000 mk.
„ dla gości 2000 mk.
Początek o g. 9.30. 296

Interes do odstąpienia z pokojem, kapitał potrzebny do 3 miljonów. Wiadomość: Sienkiewicza 77, Mossakowski (w godz. 3—5. 3—2 289

Zgubiono legitymację urzędniczą na imię Czesława Krawcewicza, znalazcę proszę o łaskawy zwrot po adresie legitymacyjnym. 3—2 286

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU. na imię Jana Chrzanowskiego (rocz. 1899) zam. we wsi Zaśki. pow. Białostockiego, gm. Gródek. 3—2 285

Zginął pies pudel biały obcięty na lwa z jasno-żółtą łatką na grzbiecie. Za nagrodą przyprowadzić na ulicę Knyszyńską Nr. 2 m. 6. 1—1 294

Zgubiono kartę zwolnienia, wyd. w m. Łodzi przez Baon Warowniczy na imię Stanisława Zajko (rocz. 1897) zam. we wsi Słomiankach, pow. Białostockiego, gminy Kalinowskiej. 3—1 298

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez PKU. na imię Pawła Jenielewskiego (rocz. 1902) zam. we wsi Potoczyźnie, pow. Białostockiego, gm. Kalinowskiej. 3—1 295

Zgubiono legitymację, wyd. w Białymstoku przez Kuratorjum szkolne za Nr. 2109 i legitymację Micerskiego za Nr. 270 wyd. przez D. O. G. w m. Łodzi, na imię Władysława Sienkiewicza, zam. przy ul. Stołecznej Nr. 33. 3—1 290

Skradziono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Wołkowyskie, za Nr. 4109 na imię Maksa Salman, zam. w m. Jałówce, pow Wołkowyskiego. 3—1 291

Skradziono pozwolenie na posiadanie rewolweru „Parabellum" na rok 1922-gi wydane przez Starostwo Białostockie na imię Ks. Józefa Wołejki zam. w Turośni, gm. Juchnowiec, pow. Białostockiego, Nr. pozwolenia 30701. 3—1 293

Skradziono dowód osobisty, wydany przez Kom. Policji Państwowej w Białymstoku na imię Ks. Józefa Wołejki zam. w Turośni, gm. Juchnowiec pow. Białostockiego. 3—1 292

Skradziono kartę powołania za Nr. 62 wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Nikifora Andrejuka rocznika (1893) przytem skradziono metrykę urodzenia, zam. we wsi Janowie pow. Bielskiego gm. Narwy. 3—3 277

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. Białystok na imię Piotra Carapiejewa rocz. 1886, zam. przy ul. Poleskiej Nr. 24. 3—3 279

Zgubiono książkę zwolnienia wyd. w m. Jabłonnej przez Dowództwo Kadry 1-szy p. Legjonów na imię Adolfa Wroczeńskiego (rocz. 1900) zam. we wsi Duża-Rutkowskie pow. Białostockiego gm Dolistowskiej. 3—3 273

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. przez 85 p. p. baon zapasowy w m. Nowo-Wilejce, na imię Władysława Jabłońskiego, (rocz. 1899), zam. we wsi Boszczewie pow. Bielskiego gm. Choroszcz. 3—3 272

Skradziono kartę pobytu, wydaną w Białymstoku, przez Starostwo, na imię Hirsza Zymer, Lis, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 3. 3—3 274

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Marjana Znajewskiego, (rocz. 1891) zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 66. 3—3 275

Zgubiono legitymację polską wyd w Białymstoku przez P. P. na imię Szloma Flejszer zam. przy ulicy Sosnowej Nr. 10. 3—3 285

Skradziono kartę powołania wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Stanisława Chwiećko (rocz. 1898) zam. we wsi Kościuki pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 3—3 276

Wilczki psy rasowe, czterotygodniowe sprzedam po 250.000 mk. Oglądać: Białystok, ul. Modlińska 2B, mieszk. 1. 2—4 287

„Apollo"
2 serje razem,
10 aktów w jednym programie!

Dramat miłosny ubogiej dziewczyny z najbogatszej i arystokr. dzielnicy Londynu
Dziewczę z Piccadilly
W rolach głównych: **Resel Orla, Kajzer-Titz, Karl Huzar**
i inne wybitne siły niemiec. ekranu.

W roli tytuł. urocza redaktorka i ulubienica publicz.
MIA MARA
Początek o 6, 8 i 10 wiecz. Kasa od godziny 5-tej.
Passe-Partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych, nieważne.

Modern
Najnowsza atrakcja zagranicz. ekranów!
Mężczyzna jakich wielu
wspaniały dramat erotyczny w 6-ciu aktach. W rolach głównych:
Anna Negener—Johan Bartlé
Wspaniała wystawa, bajeczna gra.
Tańce wschodnie i rosyjsk. narodowe
Kasa czynna od g. 5-ej wiecz.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.

Druk Poln. Zakł. Graficzny